Nr. 201 — We Lwowie Sroda dnia 22 Lipca 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki. We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Trybunał wyborczy.

Lwów 21. lipca.

Komu ma przysługiwać judykatura w sprawach wyborczych, czyli innemi słowy, kto w razie sporu o możność dokonanego do parlamentu wyboru posła ma być sędzią; komu w razie wniesienia protestu przeciw wyborowi deputowanego ma przysługiwać prawo zatwierdzenia lub unieważnienia mandatu? Kwestja ta jest sporną między teoretykami i praktykami. Jedni przyznają prawo decydowania w sprawach wyborczych samemu parlamentowi, inni chcieliby dla tych spraw wytworzyć osobne, od parlamentu supełnie niezawisłe trybunały wyborcze. W praktyce kwestja także nie jest rozstrzygnięta. Dotychczas bowiem jedna tylko Wielka Brytanja może się poszczycić osobnym trybunałem, niezależnym od parlamentu, powołanym do rozstrzygania w spornych kwestjach wyborczych, w reszcie państw europejskich rozstrzygają o wyborach same parlamenty.

Który system jest lepszy, i który na większe zasługuje uwzględnienie? Na pytanie to nie łatwo odpowiedzieć. Przyznać należy, że w kwestji ważności lub nieważności dokonanego wyboru, sam parlament jest w części interesowany — według więc ścisłych wymogów jurydycznych, parlament w sprawie własnej sądzić nie powinien. *Nemo judex in propria causa.* Tak opiewa klasyczne prawidło jurystów rzymskich, które i dzisiaj ma jeszcze zastosowanie w szerokiej dziedzinie prawa prywatnego. Do prawa publicznego prawidło owe nie może być bezwzględnie stosowane, a już wcale trudno mówić o niem w kwestji, jaką niniejszem poruszamy. Rozstrzyganie, żali wybór dokonany jest ważny, lub nieważny, nie jest bądź co bądź sądem w zwykłem tego słowa znaczeniu. Parlament zatwierdzając lub unieważniając wybór, nie przyjmuje na siebie zwyczajnej roli sędziego, orzekającego między dwiema sporującemi się stronami.

Dając parlamentowi prawo rozstrzygania o kwestji ważności i nieważności dokonanych wyborów, wychodzi się z zasady, że on sam potrafi stać na straży swojego honoru i swojej godności, że potrafi z całą bezstronnością i bez uprzedzenia rozsądzić, żali jego członkowie weszli w jego skład w sposób legalny, ustawą przepisany — pozbawiając go tego prawa i odejmując mu jurysdykcję w kwestjach wyborczych, wyrządza się parlamentowi krzywdę materjalną i moralną. Odbiera się bowiem parlamentowi prawo, które dotychczas niezależnie wykonywał, a nadto wyraża mu się w ten sposób niezaufanie i niedowierzanie, by był w stanie w kwestji, dotyczącej jego własnej powagi i jego własnego znaczenia, rozstrzygać bezstronnie. Parlament angielski bogato wyposażony jest w prawa i przywileje i on snadno bez naruszenia swojego stanowiska i swojej powagi w kraju mógł się wyrzec atrybucji w kwestji rozsądzania wyborów.

Czy to samo można powiedzieć o sejmie węgierskim, tego roztrząsać nie potrzebujemy. Jego to przedewszystkiem rzeczą nad tą stroną kwestji się zastanowić. Jeżeli oznaki nie mylą, sejm węgierski dość niechętnie przystępuje do tej w każdym razie dość bolesnej amputacji swojej dotychczasowej prerogatywy. Czyni to przedewszystkiem nie z własnej woli, ale pod przymusem i naciskiem okoliczności. Mówiąc o sejmie, jako takim mamy naturalnie na myśli jego większość. Minister sprawiedliwości, pan Dezydery Szilagyi, wnosząc swój projekt, uczynił zadość nie życzeniu większości, ale natarczywym domaganiom się opozycji i to ze względów taktycznych. Ona przedewszystkiem pragnęła tak zwanych ustaw gwarancyjnych, a w ich rzędzie ustawa o judykaturze w sprawach wyborczych wybitne zajmuje miejsce. Życzeniu temu stało się zadość, i to w sposób nadzwyczajny, który opozycję, obawiającą się pogwałcenia ze strony większości, powinien w zupełności zadowolić.

Esencjonalne postanowienia projektu ministerjalnego zasadzają się na tem, że odtąd, w razie wniesienia protestu przeciw wyborowi, rozstrzygać będzie nie parlament, ale kurja królewska. Protest ma być wniesiony w trzydziestu dniach po dokonanym wyborze, a na pokrycie kosztów dochodzeń musi być złożona kwota 1500 zł. Wybór jest nieważny, jeżeli nań wpływano przekupstwem, groźbą, obietnicami, albo ugaszczaniem wyborców i po za miejscem i czasem wyborów, jeżeli mową lub pismem wzywano do wykroczeń, jeżeli podburzano przeciw narodowościom i wyznaniom, jeżeli obiecywano rozdział publicznego lub prywatnego majątku, a w końcu, jeżeli urzędnicy, jako tacy, wpływali na głosowanie wyborców. Kurja królewska może wybór i wówczas uznać za nieważny, jeżeli powyższych czynów dopuścił się wprawdzie nie kandydat osobiście, ale jego ajent, lub wyborca. Natomiast nie może być poczytywanym za przekupstwo, ani zwrot kosztów transportu wyborców do miejsca wyboru — ale tylko według taryfy normalnej, oznaczonej przez ministra spraw wewnętrznych, — ani ugoszczenie wyborców w czasie i miejscu wyborów. Na uwagę zasługuje jeszcze postanowienie, że okręg wyborczy, w którym dopuszczono się przekupstw w niezwykłej mierze, może być na cały okres prawodawczy pozbawiony prawa reprezentacji.

Że wybory na Węgrzech nie odbywają się spokojnie, to rzecz wiadoma — leży to w temperamencie narodu; że zapisane przez pana Szilagyi'ego lekarstwo jest radykalne, to także pewne. Czy będzie skutecznem, to się dopiero pokaże.

Pokłosie parlamentarne

II.

Wiedeń 19. lipca.

Już w poprzednim artykule, omawiając działalność Koła polskiego, zaznaczyłem, że miniona sesja parlamentarna odznaczała się wielką sytuacji niejasnością, w skutek czego stronnictwa, ażeby nie sprowokować wyjaśnienia jej w niekorzystnym dla siebie kierunku, powstrzymywać się musiały od wnoszenia na porządek dzienny wszelkich drażliwszej natury kwestyj. Zapowiedziano — co prawda — w orędziu cesarskiem zdumiewająco długi szereg przedłożeń i prac w kierunku społecznym, ale wnet i rząd nabrać musiał przekonania, że jak długo nie nastąpi stanowcze ugrupowanie się stronnictw, kwestje społeczne i gospodarcze, chociażby z polityką nic nie miały wspólnego, jednakże nie dojrzeją do załatwienia. Najjaskrawszy przykład tego mieliśmy podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Hrabia Falkenhayn zapowiedział, w sposób bardzo nieśmiały nawet, zamiar rządu tworzenia spółek rolniczych, w których zakres działania wchodziłoby dostarczanie włościaństwu taniego kredytu, wykupywanie obdłużonych gospodarstw, pośredniczenie w sprzedaży ziemiopłodów itd. W godzinę po mowie ministra rolnictwa, wszystkie niemiecko-liberalne dzienniki wystąpiły już przeciwko niemu tak gwałtownie, jak gdyby dopuścił się był conajmniej zamachu na konstytucję. A wszakżeż te same dzienniki niejednokrotnie już uznały konieczność ratowania drobnych właścicieli, a projekt hr. Falkenhayna podany był tylko w najogólniejszych zarysach i sam z siebie żadną miarą tak gwałtownej nie usprawiedliwiał krytyki. O cóż więc szło? Rzecz prosta, że nie o sam projekt, jako taki, jeno o to, by przeszkodzić umocnieniu się ministra rolnictwa, którego lewica nie od dzisiaj uważa za reprezentanta przeciwnego jej polityce w gabinecie kierunku.

Oto jeden z wielu przykładów, świadczących, że w austrjackim parlamencie, tak w polityczne i narodowe grupy obfitym, niepodobieństwem jest traktować kwestje gospodarcze, nie wyjaśniwszy wprzód politycznego stronnictw położenia. Z imponującego szeregu orędziem cesarskiem zapowiedzianych reform, bardzo niewiele znalazło w izbie odgłos, a i te przedłożenia, które wniesiono, przeszły niepostrzeżenie niemal do archiwum izby; dyskusja nad niemi stanie się dopiero możliwą po stanowczem wyjaśnieniu wzajemnego poszczególnych grup do siebie stosunku.

Niezaprzeczenie słusznie z swego stanowiska postąpiło Koło polskie, zapowiadając politykę wolnej ręki, wiadomo jednak, że do każdego układu potrzeba dwóch stron, a skoro ani Hohenwartowcy, ani lewica, nie chcą być tą drugą stroną, z polityki wolnej ręki pozostałoby chyba odosobnienie Koła, a temsamem ciągły podział izby na trzy wielkie grupy, z których żadna dla siebie większości by nie miała i zmuszoną by była, każdą dla swoich postulatów powolność okupywać sposobem targu wzajemną w innej sprawie powolnością. Polityka wolnej ręki równałaby się zatem polityce targów, bez kierunku i związku, szkodliwej zarówno dla państwa, jak i dla krajów. Życzenie, wyrażone w orędziu cesarskiem, ażeby z omijaniem drażliwych kwestyj politycznych rada państwa zabrała się jeno do reform natury gospodarczej, przy podobnej polityce w żaden sposób spełnionem być nie może, ile że reformy gospodarcze, przeprowadzone sposobem targu, raczej szkodę przyniosą, aniżeli pożytek.

Niestety, stosunki, panujące w Kole polskiem, takie, jak je w poprzednim artykule opisałem, nie pozwoliły Kołu na zajęcie jaśniejszego stanowiska. Przy polityce wolnej ręki każde z stronnictw Koła oddaje się nadziei, że w rezultacie przeważy jego kierunek, przy próbie zaś zajęcia jasnego stanowiska, przeciwne stronnictwa odrazu zaczynają walkę na noże. Z drugiej strony organa lewicy zupełnie jasno kwestję stawiają, żądając formalnego z Kołem sojuszu, podczas gdy grupy konserwatywne ciągle jeszcze nie tracą nadziei zrekonstruowania dawniejszej większości. Rząd hr. Taaffego, który lubuje się w niejasnych, sytuacjach ze swej strony — co stwierdzone zostało licznymi dowodami — radby najchętniej utrzymać *status quo*, t. j. stan, który czyni go niezawisłym od stałej większości i pozwala mu, nie odsuwając właściwej swej podstawy, t. j. stronnictwa konserwatywnego, jednakże liczyć i liberalnych Niemców pomiędzy swoich sprzymierzeńców. Cóż, kiedy — jak już powiedziałem — różnice, dzielące grupę posłów konserwatywnych od grupy niemieckich liberalistów, tak są wielkie i tak sięgają głęboko, że podobny eksperyment żadną miarą udać się nie może, a niecierpliwość liberalistów, po dwunastoletniej opozycji, nie pozwoli nawet na długie temporyzowanie. Koło polskie, które dziś jeszcze posiada wolny wybór, może nagle znaleźć się wobec takiego zaostrzenia się stosunków, które niespodziewanie popchnie je bez namysłu w objęcia jednej lub drugiej grupy. Miejmy nadzieję, że podróż p. Jaworskiego i licznych posłów polskich do Pragi przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji i powstrzyma Koło od grożących mu zabójczych uścisków lewicy. Nie straszy mnie bynajmniej myśl, że w obec głębokich różnic pomiędzy klubem Hohenwartha a Młodoczechami i rezultującej z tego niemożliwości rekonstrukcji dawnej prawicy, Koło znaleźć się może w sojuszu wyłącznie z żywiołami ultrakonserwatywnymi, bo po pierwsze liberalizm lewicy podobny jest do konserwatyzmu prawicy, jak jedno jaje do drugiego, a co do mnie, wolę nawet konserwatyzm agrarczyków, aniżeli konserwatyzm kapitalistów, po drugie zaś, skoro tylko Koło złączy się z Hohenwartowcami, to z jednej strony Młodoczesi, jakkolwiek formalnie do tego sojuszu by nie należeli, jednakże z natury rzeczy zawsze do tych dwu grup dołączać muszą swoje głosy, z drugiej zaś strony, zważywszy, że te dwie grupy same nie rozporządzają jeszcze większością i koniecznie Młodoczechów potrzebują, istnieje gwarancja, że nadto konserwatywne zapędy przez Młodoczechów zostaną pohamowane.

W minionej sesji, wśród ważących i chwiejących się ciągle sojuszów parlamentarnych, rząd, jako taki, wyszedł w ogóle obronną ręką z dyskusji budżetowej; tylko dwaj ministrowie stali się przedmiotem gwałtowniejszej napaści ze strony prasy liberalnej. Pierwszym był hr. Falkenhayn, którego lewica uniemożliwić pragnie za pomocą nielojalnej napaści na nieznany jeszcze projekt; drugim hr. Schönborn, z powodu niejasnego stanowiska w obec ruchu antisemickiego, a raczej w obec wynurzeń antisemity Schneidra. Obaj ci ministrowie uważani są przez lewicę jako główne przeszkody sojuszu lewicy z Polakami i dlatego też organa lewicy bezustannie szukają pretekstu do napaści przeciwko nim. Zresztą — powtarzam — dyskusja budżetowa poszła bardzo gładko: lewica i prawica zarówno szły rządowi na rękę, a głosy posłów niezawisłych i prawdziwie wolnomyślnych, ich skargi na ukrócenie praw obywatelskich i najróżnorodniejsze nadużycia, słuchane były wprawdzie bardzo uważnie, ale z podobnem uczuciem, jak się słucha ryku lwa, uwięzionego w klatce, tj. z przyjemnem przeświadczeniem o jego bezsilności. Tak konserwatywnej izby bowiem, jak austrjacka, nie posiada dziś żadne państwo europejskie; na serjo walka toczy się jeno między dwoma odcieniami konserwatyzmu — kierunek wolnomyślny reprezentowany jest zaledwie przez kilku posłów.

O poszczególnych pracach i uchwałach izby pomówię w następnym liście. *Adin.*

Z Litwy.

Nie darmo kraj nasz uchodził zawsze za śpichlerz Europy — piszą z Wilna. — I w tym powszechnie nieurodzajnym roku chleba powszedniego nam nie zabraknie. Wprawdzie mieć go będziemy znacznie mniej, niż w latach ubiegłych, lecz poczciwa ziemia litewska głodem swym mieszkańcom nie zagraża, a nawet jeśli zbiory odbędą się pomyślnie, pewną cząstkę i sąsiadom udzielić będzie w stanie. W dziennikach warszawskich w korespondencjach z Litwy (z kraju północno-zachodniego) spotykaliśmy wiele przesadnych wiadomości na temat urodzajów. Tak źle nie jest. Żyta bowiem, dzięki sprzyjającej pogodzie, poprawiły się znacznie, a jarzyny dobry urodzaj rokują. Za to w południowych guberniach cesarstwa słabo się nader zbiory zapowiadają. W środkowych zaś i wschodnich zboża przepadły z kretesem i klęska głodowa się gotuje. W obec tego rząd czuł się zmuszonym pospieszyć z pomocą pieniężną, która ma być wyasygnowaną w kwocie 2 miljonów rs. Z sum tych ziemstwa (istnieją one tylko w Rosji) udzielać będą pożyczek na pewien procent włościanom, głodem dotkniętym. Oprócz tego, rząd otworzył dla włościan swe lasy, pozwalając zbierać bezpłatnie grzyby i jagody. Czy zgłodniałe rzesze tem się zadowolnią — mocno wątpić należy.

Nowa klęska dotyka Litwę, grożąc zupełnem już jej ogołoceniem z lasów. Już przed paru laty ukazał się drobny owad, żukiem korowym zwany, który począł niszczyć drzewa jodłowe. Zrazu nie zwrócono na to należytej uwagi, atoli dziś, zapóźno nieco, dostrzeżono ogromne szkody, w lasach przez żuka zrządzone. Owad ten powstał w skutek zanieczyszczenia lasów przez pamiętny orkan, szalejący na całej przestrzeni Litwy przed trzema laty. Wywalił on podówczas drzewa na miljardy rubli. Cenniejsze sztuki zostały uprzątnięte, lecz drobiazg pozostał w lasach, a gnijąc i psując się, stał się rozsadnikiem robactwa, które dziś niszczy ostatecznie pozostałe resztki słynnych ongi puszcz i borów litewskich, ocalonych szczęśliwym trafem od siekiery i burzy i pozbawia rolników naszych tego jedynego kapitału z pasowego, który acz, bezprocentowy, rósł jednak z rokiem każdym.

Już obecnie liczą straty przez żuka korowego poczynione na miljony rubli. W lasach bowiem skarbowych, gdzie się jeszcze przechowały cenne nader drzewa, szkody są olbrzymie. Owad ten przeważnie napastuje jodłę, lecz nie pogardza i sosną. Rozmnaża się przytem niesłychanie i niszczy korę drzew doszczętnie. Drzewo uschłe z tej racji na budowę jest nie zdatne i jedynie na opał służyć może. Ztąd właściciele sprzedają je za bezcen. W lasach skarbowych zbywają sążnie kubiczne po 40 kop., to jest prawie za darmo. Kupują je jedynie włościanie.

Czy uwierzycie, że dotąd znaczna część ludności katolickiej nie mogła odbyć spowiedzi wielkanocnej z powodu niedostatku kapłanów. Tak n. p. parafja w Mińsku gubernjalnym liczy 40 tysięcy dusz wiernych, a posiada zaledwo trzech księży, którzy literalnie podołać swym obowiązkom nie są w stanie. Inne parafie, mające jednego kapłana, liczą po 8—10 tysięcy parafjan. Wyjątek w tym względzie stanowią tylko gub. kowieńska i wileńska, gdzie na jednego sługę bożego przypada 3.000 parafjan.

Biskup wileński, Awdziewicz, chciał tego lata zwidzać swą dyecezję, lecz zaledwie doszła ta wiadomość do władzy wnet mu zrobiono uwagę, by zaniechał tego projektu, a poprzestał na jednej parafji, gdyż objazd biskupa może pobudzać lud do manifestacyj, wielce nie pożądanych. Przedewszystkiem zaś idzie o to, by nie rozbudzić ducha katolickiego, lecz tłumić go i dusić. W tym też celu synod prawosławny zrezolwował wszystkich katolików, wstępujących w związki małżeńskie z prawosławnymi, od zaopatrywania się w świadectwa lub metryki proboszczów katolickiego wyznania, w obawie, aby ci związkom podobnym nie przeszkadzali.

Emigracja żydów rosyjskich.

Oświęcim 20. lipca.

Oświęcim zdaje się, nie przestanie być nigdy punktem zbornym dla żydów i emigrantów, udających się do Ameryki. Codziennie i to wszystkimi pociągami od Krakowa przybywają oni tutaj, na to tylko, aby się dowiedzieć, że dalej jechać nie mogą, nie mając dostatecznej kwoty na podróż. W Mysłowicach bowiem, na pruskim Szlązku, każdy emigrant przesiadając do innego pociągu, musi wykazać się kartą okrętową i 200 markami, a w razie nie posiadania karty, 400 markami na osobę. — Bardzo wielu takich emigrantów nie dowierzając temu, siada na pociąg w Oświęcimiu z rana, a wieczór wraca już napowrót, straciwszy niepotrzebnie kilka marek.

NORDERNEY.

WSPOMNIENIE Z PODRÓŻY

skreślił

Jan Kazimierz Zieliński.

Patrząc na mapę morza Północnego, widzimy w północno-zachodniej stronie od stałego lądu szereg wysp: Wagenroog, Spiekeroog, Langeoog, Baltrum, Norderney, Iuist, Borkum i Rottum. Był to pierwotnie najniezawodniej jeden długi pas ziemi, który z czasem poszarpany został w kawałki. I w istocie, w dawnych czasach, kiedy wzburzone morze napływem i naciskiem rozszalałych fal oderwało Anglję dzisiejszą od Francji i odłączyło te dwa lądy kanałem la Manche, prąd olbrzymiej siły rozszarpał i północne wybrzeże dzisiejszych połączonych Niemiec, odcinając wązki płat ziemi od stałego lądu.

Powstała wąska a długa wyspa, znana w historji pod nazwą „Burchama", o której nawet Pliniusz wspomina. Niedługo jednak nowa burza napadła tę około 20 mil kwadratowych liczącą wyspę i rozerwała ją na drobne, dziś istniejące, a wymienione powyżej wysepki.

Szczególnem zjawiskiem jest fakt, iż wszystkie te wyspy są stopniowo i systematycznie przez morze ze strony zachodniej podmywane, a ze strony wschodniej za to namułem piaskowym zwiększane, tak, że z każdym rokiem zwolna, wyspy te coraz to więcej do stałego lądu się zbliżają.

Ongi, na wyspie Norderney, mieszkali tylko rybacy. W 16. stuleciu liczono tylko 17 chat, nieco później już przeszło sto, a w zapiskach kronikarskich znajdujemy fakt budowy kościoła i kilkunastu domków. W 17. stuleciu około roku 1690 przybyć miał do Norderney panujący książę, Krystjan Eberhard z żoną, Eberhardyną Zofją Oettingen. Z tego zdarzenia sądzićby należało, iż wyspa Norderney wcielona była ongi do udzielnego księstwa wschodnio fryzyjskiego. W roku 1744 umarł panujący książę Karol Edward, ostatni potomek panującego domu, a wschodnia Fryzja przeszła pod panowanie Fryderyka Wielkiego. Zmiana ta jednak nie wpłynęła w niczem na mieszkańców Norderney, gdyż wszystkie ich prawa i dawne przywileje król pruski zachował. Wojna siedmioletnia nie zaniepokoiła ich również wcale, a o okupacji wschodniej Fryzji przez francuskie i austrjackie wojska w r. 1757 głuche ich tylko dolatywały wieści. Już to w ogóle wojny nie obchodziły wcale tamtejszych mieszkańców. Nie powoływano ich do wojska. Trudnili się zawsze tylko handlem i rybołowstwem. Zwolna przybywali tam mieszkańcy stałego lądu w letnich miesiącach na świeże powietrze i dla kąpieli. Wyspa coraz bardziej się zabudowuje. W roku 1800 wystawiono pierwszy „kurhaus" i ogłoszono otwarcie pierwszego niemieckiego zakładu kąpielowego morskiego. Jenerał Blücher był w owym czasie stałym gościem kąpielowym. W roku 1806 wszystko się jednak zmieniło. Wschodnia Fryzja wraz z wyspą Norderney przyznaną została Holandji, a z „kurhausu" nazwa tylko pozostała. W cztery lata później Fryzję przyłączono do Francji. Z ramienia Napoleona przybyło do Norderney 300 ludzi, zajęło wyspę, a „kurhaus" zamieniło na koszary. Lata okupacji francuskiej wbiły się po dziś dzień potomkom dawnych Norderneyczyków smutno w pamięć. Były to lata głodu i nędzy. Upadek Napoleona wybawił ich z smutnego położenia, a w lecie r. 1814 zakład kąpielowy został na nowo otwarty.

Na kongresie wiedeńskim (1815) wschodnia Fryzja przydzieloną została Hanowerowi, którego rząd zawładnął zakładem, znaczne ulgi i korzyści budowlane mieszkańcom przyznał i podniósł te kąpiele morskie, a w roku 1837 wybudował kosztem 93.000 marek dzisiejszy „kurhaus". Pierwszym przez rząd ustanowionym komisarzem kąpielowym był hrabia Wedel Nesse. Odtąd kąpiele w Norderney coraz to bardziej wchodziły w modę. Arystokracja i rodziny panujące stale je odwidzają, a lista urzędowa wykazuje podczas sezonu 14—16.000 gości. Z dawnej osady rybackiej śladu nie ma. Królewskie budynki, bazar, pałace, wille, kościoły, sklepy, pierwszorzędne hotele i restauracje, wybrzeże elektrycznie oświetlone, a przedewszystkiem ceny stosunkowo już wygórowane, wszystko to uczyniło z tego miejsca modny pobyt kuracyjny.

Kto przez Berlin i Hanower jedzie do Norderney, ten ma dwie drogi koleją przed sobą. Albo przez Oldenburg, Leer i Emden do Norden, albo też przez Wilhelmshaven, Essens do Norden. Jakbądź jedzie, dojeżdża koleją do Norden, gdzie zatrzymać się musi półgodziny, lub też... 7 godzin. Zależy to od odpływu lub przypływu morza, zatem od tego, czy statek parowy czeka na niego w przystani Nordeich.

Jadąc do Norderney, trafiłem nieszczęśliwie na odpływ morza, czekać więc musiałem około 8 godzin. Była to niedziela. Miasto puste, głuche, dziwnie smutne, jak gdyby wymarło. Od czasu do czasu powóz jakiś przejeżdżał ulicą. Wówczas mieszkańcy wychodzili z domów i stawali na progu drzwi wchodowych, patrząc ze zdziwieniem na przejeżdżający wehikuł. A każdy Niemiec świątecznie wygolony, z porcelanową długą fajką w ustach i w pantoflach. *Ganz gemüthlich.* Czekając na okręt, z nudów oglądałem miasto i przekonałem się, że Norden jest dziurą, ale dziurą cywilizowaną po niemiecku. Stare to fryzyjskie miasto liczy do 8000 mieszkańców, z których co najmniej czwarta część posiada własny dom lub domeczek. A domki te dziwne sprawiają wrażenie. Jak nagrobki, szeregiem ustawione, oddzielone na 2 stopy od siebie, kamienne, lub z czerwonej, polerowanej cegły, o 4 oknach w parterze, a 2 na piętrze, wyglądają zupełnie jak domeczki z kart, dla dzieci przez dzieci postawione. Czystość i wzorowy porządek, prawdziwie po holendersku panują wszędzie. W oknach doniczki porcelanowe z kwiatami, śnieżnej białości firanki, a wszystko wymyte, wyczyszczone, wyświeżone i tak miniaturowe, iż zdawałoby się, że Lilipuci tam zamieszkują.

Zresztą nie wiele tam do zwidzenia. Istnieją kościół z 15. stulecia, pomnik nie zbyt piękny na placu Blüchera, szkoły wszystkich wyznań i kościół Menonitów. Najbardziej zajmującym budynkiem jest — (rzecz charakterystyczna i prawdziwie *fin de siècle*) — fabryka piwa i spirytusu, firmy Doornkaat, Koolmann Söhne, której rozmiary są tak wielkie, że podatek rządowi opłacany dochodzi do 600.000 marek rocznie. — W starym ratuszu zgromadzają się rokrocznie włościanie, ażeby według dawnego od Normandów pochodzącego, a po dziś dzień istniejącego jeszcze prawa (*jus theelachticum*) rozdzielić między siebie dochód z pól ornych.

W ogóle dziwne i oryginalne miasto. Wszystkie domy są zbudowane w ten sam sposób, jak owe stare zabytki, do dziś dnia w Gdańsku istniejące, które tak pięknie hr. St. Tarnowski w swej pouczającej książce p. t. „Z Wakacyj", opisał.

Miasto Norden jest spichrzem wysp północnego morza. Dostarcza ono zarówno „królewskim" kąpielom w Norderney, jakoteż prywatnym zakładom kąpielowym w Baltrum, Borkum itd. wszystkiego, co tylko dusza a i kieszeń należycie zaopatrzona zapragnie. W każdym domu sklep. Nad sklepem szyldy z dziwacznemi fryzyjskiemi nazwiskami: Poppinga, Heddinga, Meninga — albo też dolno-saksońskiemi: Braams, Willms, Remmers, Berends itd. — z resztą napisy niemieckie.

Wynudziwszy się porządnie, doczekałem się wreszcie statku, który miał nas do Norderney zawieźć. Z Norden do przystani Nordeich jedzie się trzy kwadranse powozem. — Droga nudna, zwłaszcza, że powozy, należące do zarządu kolei, nie odznaczają się ani wygodą, ani też czystością.

W przystani dowiedziałem się, iż pomimo odpływu morza, można się dostać na wyspę Norderney... lądem! Niedowierzenia, a jednak prawda. W czasie odpływu morze znika i zostają piaski, owe dziwne, tak odmienne, wilgotne, zbite piaski, stanowiące dno morza, po których pieszo, konno, lub powozem — aż do samej wyspy Norderney dostać się można. Rzecz prosta iż należy się z tą wyprawą spieszyć, ażeby w razie przypływu, nie zginąć wśród fal. Lecz Norderney nie tak bardzo od lądu oddalone. Powozem dojechać można za 3 godziny. W każdym razie dziwna jest ta wyspa, do której dążą ludzie pieszo, pędząc bydło i niosąc ciężary, lub też powozem, poganiając konie z obawy przed przypływem. W kilka godzin obraz się zmienia, jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Rozszalałe morze przypływa, bałwany z hukiem, przeskakując się wzajemnie, oblewają piaski, przykrywają je, woda coraz to się wznosi — i wkrótce, jak okiem sięgniesz, wszędzie widzisz... morze.

Wicher dmie, temperatura znacznie zniżona. Sądziłem, że to tylko na morzu... Próżne złudzenie, — zimno, deszcz i wicher — oto zwykły stan powietrza, który stale w Norderney panuje. Podczas gdy u nas w kraju gorąco nie do zniesienia, a termometr wskazywał 30 stopni, — na wyspie mieliśmy zaledwie 13 do 14 stopni ciepła, a woda 12 do 13. — W ogóle klimat jest ostry, zimno, zwiększone wichrem północnym — przenikające. Sezon kąpielowy rozpoczyna się z dniem 15. czerwca, a trwa do 15. października. Pospieszam jednak dodać, że w czerwcu jest jeszcze chłodno, a w październiku już tak zimno, że wszystkich okrywek, a nawet zakopańskich serdaków z prawdziwym pożytkiem używać tam można.

Dojeżdżając do Norderney, miłą ma się niespodziankę. — Wybrzeże, elektrycznemi lampami oświetlone, szereg ślicznych, zupełnie wielkomiastowych budowli, wille, pałacyki restauracje *a giorno* oświecone, pierwszorzędne hotele, tłum gości, — wszystko to bardzo miłe na razie sprawia wrażenie. Podkreśliłem na razie dla tego, ponieważ pobyt w Norderney w pierwszych dniach zachwyca, lecz później monotonność wrażeń, zewsząd otaczająca, tak nuży, a nieznośny, nieustający, denerwujący wicher tak męczy, że wziąwszy przepisaną liczbę kąpiel, uciekasz czem prędzej.

Mieszkania i życie, — względnie drogie. Minęły już czasy, kiedy pobyt w Norderney kosztował przeciętnie 5 marek dziennie. — Dziś, chcąc tam żyć możliwie, a objadem nie być strutym, potrzeba wydać najmniej około 15 marek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tutaj dopiero zająwszy pomieszkanie u któregoś z żydów (a żydzi ci, nawiasem mówiąc, już na nich przy pociągach oczekują), siedzą u nich nieraz całymi tygodniami, oczekując na pieniądze, po które do krewnych w Rosji lub Ameryce piszą. Emigranci ci, są to po największej części ludzie bez zasobów, którzy sprzedawszy swoje w byłej ojczyźnie majątki, sądzą, że byle tylko do Oświęcimia się dostać, to już komitet berliński dalej ich wyszle. Tymczasem tak nie jest. Skutkiem tego wielu takich emigrantów, przesiedziawszy tutaj kilka tygodni i straciwszy całą gotówkę, jaką posiadali, po długich korespondencjach dopiero do Ameryki przez komitet wysyłani bywają. Według ostatnich informacyj, stosunki te cokolwiek w ostatnich czasach się polepszyły. Berliński komitet, zajmujący się dalszem wysyłaniem emigrantów z pogranicznych punktów zbornych, rozszerzył swoją działalność na subkomitety, z siedzibami w Mysłowicach, Krakowie i Oświęcimiu. Subkomitety te dowiadują się o losach i zasobach emigrantów, a zgromadziwszy ich w pewną gromadkę, zaopatrują w żywność, wyrabiają zniżenie cen jazdy kolejowej, a główny komitet berliński, złożony przeważnie z rabinów niemieckich, gwarantuje stosowną do ilości głów kwotę rządowi niemieckiemu, że żaden z tychże w Niemczech nie pozostanie, ale do portu Hamburga albo Bremy będzie dowieziony. W Hamburgu nowy komitet zaopatruje wszystkich w karty okrętowe do Nowego Jorku, gdzie znów miejscowy komitet wysyła ich, stosownie do wyrażonego życzenia, do rozmaitych krajów.

Ostatnia taka karawana, licząca około 80 rodzin, a składająca się z blisko 300 osób, wyruszyła ztąd przed 5 dniami osobnym pociągiem do Hamburga. Tutejszy subkomitet, pod przewodnictwem rabina oświęcimskiego, zajął się gorliwie ich losem, dowożąc im przez cały czas czekania żywność, w kawałkach ofiarowanego dobrowolnie chleba, mięsa, a czasem i gotowanej strawy. Mieszkali oni w drewnianych domkach i szopach i w hotelu, dziś dosyć schludnie utrzymanym, w którym swojego czasu cała machinacja ostatniego procesu wadowickiego się odbywała. W końcu nadmienić wypada, że jedynie energji tutejszego komisarza policji, jak i samemu subkomitetowi, należy zawdzięczać, że emigracja ta nie przyprowadziła do zakłócenia porządku.

VI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

W sobotę popołudniu, po wielkiej, chociaż krótkotrwałej burzy, jaka przeciągła nad Krakowem i okolicą, liczni uczestnicy zjazdu, przeważnie zamiejscowi, zwidzali park dra Jordana na Błoniach i byli świadkami zabaw, jakie się tam zazwyczaj odbywają. Kapela „Harmonji" przygrywała podczas popisu młodocianego pułku, z fantazją i zadowoleniem, lecz także z karnością wojskową defilującego przed gośćmi. Wspólne ćwiczenia, choralne śpiewy dzieci, ich skromne lecz odpowiednie całkiem mundurki i karabinki, powszechnie się podobały, a założyciel tej pożytecznej i tyle sympatycznej instytucji krakowskiej, dr. Jordan, zbierał od wszystkich obecnych lekarzy powinszowania i wyrazy gorącego uznania.

Po godzinie 8. do pięknej sali „Sokoła" przybywać zaczęli uczestnicy zjazdu oraz liczni obywatele Krakowa, dla wzięcia udziału w uczcie na cześć dra Jordana, zainicjowanej przez wybitnych lekarzy z Warszawy, Lwowa i Poznania, oraz paru z Krakowa. Liczba obecnych przechodziła chyba 200 osób, wśród których wszyscy goście nasi, z Pragi przybyli, oraz kilka pań. Przy stole głównym zasiedli inicjatorowie urządzenia uczty, prezesi i wiceprezes zjazdu, oraz dygnitarze miejscowi i goście. Obowiązki gospodarzy pełnili ku powszechnemu zadowoleniu dr. Domański wraz z lekarzami, należącymi do komitetu, urządzającego zjazd. Wprowadzonego na salę dra Jordana powitali zebrani powstaniem z miejsc i gorącymi oklaskami. Pierwszy toast na cześć dra Jordana w krótkich słowach wzniósł prezes zjazdu, zasłużony dr. Baranowski, jako jeden z inicjatorów urządzenia uczty. Mowca podniósł doniosłą zasługę dra Jordana, którego system zabaw dla dzieci dowodzi wielkiej dbałości o zdrowie fizyczne młodego pokolenia, a jednocześnie wpływać musi na kształcenie charakterów. Następnie imieniem Krakowa i jego mieszkańców, jako korzystających głównie z pracy i ofiarności dra Jordana, toastował na jego cześć prezydent miasta, dr. Szlachtowski. Trzecim z rzędu mowcą był prof. dr. Maciej Jakubowski, założyciel i dyrektor szpitalika dla dzieci pod wezwaniem św. Ludwika. Serdeczny, wzruszający ton przebijał z całego toastu, słuchanego z wielkiem skupieniem i wśród ciszy. Życzył, aby pustemi być mogły sale szpitala dla dzieci, a za to, aby wszystka dziatwa miasta, a bodaj całej Polski, z parku Jordana wesoło i w zdrowiu patrzeć mogła na kopiec nieśmiertelnego Kościuszki.

Dr. Jordan w odpowiedzi swej na toasty przemawiał z wielkiem wzruszeniem, tamującem mu głos w pierwszej chwili. Z naciskiem i parokrotnie zaznaczał dr. Jordan, iż w owacji, jaką mu urządzają uczestnicy zjazdu i obecni na uczcie, widzi z radością jedynie aprobatę jego usiłowań przez poważne i szerokie koła, można powiedzieć przez kwiat inteligencji polskiej.

Mowca wyrażał słowa wdzięczności dla instytucyj i osób, dopomagających mu w działaniu, i z naciskiem zaznaczył, iż bez wyjątku całe dziennikarstwo krajowe z życzliwością popiera jego dążenia.

Wreszcie toast „kochajmy się" wymownemi słowy i pełen głębszych myśli wniósł dr. Święcicki z Poznania, obejmując w przemówieniu udział gości czeskich w zjeździe.

Jeden z gospodarzy uczty i prezes komitetu, urządzającego zjazd, prof. Rostafiński, odczytał następnie nadesłane ze Lwowa (dr. Krówczyński), Poznania (komitet kolonij wakacyjnych Dobrowolski), oraz z innych miejsc, telegramy gratulacyjne, poczem udzielił głosu hr. Stanisławowi Tarnowskiemu.

Prezes krakowskiej Akademji wypowiedział mowę, jak zazwyczaj, wykwintną co do formy i uczcił nią delegatów czeskiej akademji umiejętności, życząc niedawno założonej instytucji tej najpomyślniejszego rozwoju. Zaznaczył hr. Tarnowski, iż korzysta tylko ze sposobności wypowiedzenia tych uczuć, które zresztą przesłane zostały do Pragi na akt otwarcia akademji, ponieważ Czesi uroczystość tę święcili wyłącznie we własnem kółku. Toast swój wzniósł hr. Tarnowski w ręce obecnego na uczcie deleguta akademji, p. Chodounsky'ego.

Po gorących oklaskach na cześć Czechów, zabrał głos p. Chodounsky i wypowiedział po czesku, lecz bardzo dla wszystkich zrozumiale, następujące myśli: „Sympatje nasze dla polskiego narodu płyną z głębi serca. Bohaterskie dzieje wasze wiele dla nas zawierają nauki, a dzieła poetów i uczonych waszych myśli, którebyśmy radzi sobie przyswoić. Wierzajcie też, że, jeżeli Mickiewicz wyraził życzenie, aby dzieła jego były pod każdą polską strzechą, to jest już po części, a w przyszłości będzie z pewnością pod każdą czeską strzechą. Dziś wielce nas wzruszyło, że tego wysłowić nie umiem, gdyśmy patrzyli na dzieci polskie, jakby przyszłe wojsko wasze, otaczające pomniki wielkich mężów narodu. Ten widok łzy nam z ócz wycisnął, a bądźcie przekonani, że ścieśniły się węzły nasze i że z głębi serca pijemy na waszą pomyślność i na cześć zacnego dra Jordana z gorącem życzeniem, aby jego pomysł kształcenia ciała i ducha młodzieży i u nas został w życie wprowadzony."

Huczne powszechne oklaski przerywały i zakończyły to przemówienie.

Wycieczka do Mnikowa, urządzona dla uczestników zjazdu przez towarzystwo lekarskie, udała się w niedzielę nadspodziewanie dobrze, gdyż pogoda dopisała w całej pełni.

Po godzinie pół do pierwszej z południa wyruszył z dworca kolejowego w Krakowie osobny pociąg, wiozący około 500 osób płci obojga do Zabierzowa. Tutaj przeszło 100 wozów oczekiwało przybycia uczestników, tak, że wszyscy wygodnie pomieścić się mogli. Na Balice i Morawicę posuwał się długi szereg wozów. Koło godziny 3. stanęli uczestnicy w uroczej dolinie Mnikowa. Pierwszy przemówił imieniem towarzystwa lekarskiego, prezes Gluziński, witając obecnych. Posiliwszy się jadłem i napitkiem u obficie zastawionych stołów, podążyła liczna drużyna uczestników wraz z paniami, pod przewodnictwem dra Domańskiego, na zwidzenie uroczych skał mnikowskich. Pomimo zmęczenia i niezbyt suchego terenu puszczono się następnie, przy dźwiękach orkiestry 13 pułku piechoty, w tany. Do kadryla stanęło przeszło 30 par, bawiono się ochoczo, do czego wyborne humory uczestników, podsycane hojną gościnnością komitetu, w głównej mierze się przyczyniły. Pod wieczór przemówił dr. Garsztka z Bytomia, dziękując krakowskim kolegom za serdeczne przyjęcie. Mowca zwrócił się do obecnych na miejscu wycieczki włościan i w gorących słowach wezwał ich do przywiązania i miłości dla ojczystego kraju. W odpowiedzi na to wystąpił włościanin Wojciech Czech, zapewniając obecnych o przywiązaniu włościan do ojczyzny, lecz równocześnie przedstawił ich opłakane położenie. „Ratujcie nas panowie bracia — wołał włościanin, wyciągając błagalnie ręce — bo marnie zginiemy." Trafną odpowiedź na to dali zgromadzeni, gdyż w krótkim czasie zebrano pokaźną kwotę na założenie „Kółka rolniczego" w Mnikowie. Zebraną sumę wręczono obecnemu wśród zgromadzenia ks. Jelonkowi, który też przyrzekł zająć się założeniem „Kółka". Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 8. wieczór, poczem we wzorowym porządku ruszono podwodami przez lasy do Krzeszowic. Po drodze miłą niespodzianką wstrzymano rzędem jadące wozy, na wzgórzu bowiem ukazały się w różnokolorowem świetle ruiny zamku tenczyńskiego. Widok był wspaniały nad wyraz i wprawił wszystkich w zachwyt. O godzinie 11. przybyli uczestnicy wycieczki do Krakowa, unosząc ze sobą jak najmilsze wspomnienia.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek rano od godziny 7 zwidzali uczestnicy zjazdu liczne budynki, urządzenia, muzea i osobliwości miasta, oprowadzani przez uproszone lub delegowane do tego osoby.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 21. lipca. Drugiemu posiedzeniu przewodniczył dr. Merunowicz. Sekretarz dr. Zarewicz odczytał wiele depesz, między temi od Czechów. Dr. Adam Mahrburg wygłosił odczyt „O stanowisku psychologji w systemie wiedzy". Zjazd następny odbędzie się w Poznaniu za 3 lata. Zjazd uchwalił żądanie sekcyj, aby uchwały jednego zjazdu komunikowane były następnemu; aby każde ciało lekarskie wybrało 3 delegatów, dla utworzenia jednolitej powszechnej polskiej terminologji medycznej; aby do studjów weterynarji przyjmować na lat 4 tylko maturzystów; aby perlicę uważać za chorobę nagminną; dalej urządzić zbiory mineralogiczno geologiczne we wszystkich miastach Galicji; urządzić w każdem mieście osobny zakład chorych na egipskie zapalenie oczu i nie sprzedawać okularów bez zezwolenia lekarzy.

Za podarowane Muzeum technicznemu Krakowa zbiory wynalazków polskich, dziękował wśród oklasków prezes Szlachtowski. Postanowiono stworzyć bibliografię nauk matematycznych. Na wniosek Karłowicza, zjazd uchwalił wśród ogólnych oklasków, aby się starać o dopuszczenie kobiet na wydziały filozoficzne uniwersytetów.

Nastąpiło ogłoszenie przyznania nagród wystawcom. Medal złoty, jedyny, otrzymał twórca wystaw i zjazdów lekarskich, dr. Adrjan Baraniecki wśród grzmotów braw.

Czech Maresz imieniem rodaków podziękował za przyjęcie, zapewniając, że Polacy są najbliższymi Czechom. Dikstein dziękował imieniem uczestników warszawskich. Wreszcie Rydygier w dłuższem przemówieniu ogłosił zamknięcie VI. zjazdu.

Kraków 21. lipca. Z wystawców lwowskich otrzymali: honorowy dyplom uznania profesor Henryk Kadyj; medale wielkie srebrne: redakcja *Kosmosu*, komitet lwowskiej kolonji leczniczej, Zahradnik Marjan, Królikowski, Kordanowski Konstanty, Male, Tuszyński Józef, Piotrowski Gustaw, profesor Rehman. Wielkie bronzowe — liczni aptekarze; małe: Stadtmüller Ludwik, Czyżek Marcin, Krzysztofowicz, Christof.

Raut pożegnalny w sali „Sokoła" wypadł wspaniale. Zebrało się 500 uczestników. Toastowali: Rydygier na cześć cesarza, Rostafiński wychylił zdrowie wszystkich gości, Sokołowski — Krakowa, Szlachtowski — Czechów, Neczas, Czech — lekarzy polskich, Merunowicz — przyrodników, Rehman — „kochajmy się". Było jeszcze mnóstwo dalszych toastów, poczem rozpoczęto tańce. Powszechne zadowolenie z wywiązania się gospodarzy: Rostafińskiego, Domańskiego i Grabowskiego.

Z prowincji.

Przemyśl 14. lipca. (*Zwidzenie fabryki nawozów w Krukienicach.*) Tutejszy oddział Towarzystwa gospodarskiego urządził 11. bm. dla swych członków wycieczkę do Krukienic, celem zwidzenia tamtejszej parowej fabryki nawozów kostnych. Około 20 członków, między tymi kilku włościan, kosztem prezesa oddziału, ks. Lubomirskiego, przybyło częścią wprost do Krukienic, częścią koleją do Mościsk, gdzie ich oczekiwały ekwipaże właściciela fabryki, hr. Drohojowskiego. — Fabrykę tę, utrzymywaną już od lat wielu na mniejszą skalę przez właściciela Krukienic, Zygmunta hr. Drohojowskiego, zadzierżawił obecnie od tegoż najmłodszy jego syn, hr. Roman, a rozszerzywszy ją znacznie, wprowadziwszy aparata najnowsze i najlepsze, puścił tego roku w ruch.

Przybyłych powitał w ślicznie udekorowanej festonami i wieńcami fabryce, obecny jej właściciel i oznamił, że dziś właśnie odbędzie się poświęcenie fabryki, na które gości zaprasza. Wkrótce też przybyli kapłani obu obrządków i rozpoczęła się uroczystość poświęcenia. W ciągu tejże przemówił proboszcz miejscowy, ks. Dziedzic, do zgromadzonych, podnosząc zasługi młodego przedsiębiorcy, który tak szczerze zabrał się do pożytecznej pracy, a służąc w czynnej armji, zamiast tracić czas na bezużytecznych rozrywkach, zapełniał wolne od służby chwile nauką mechaniki i rachunkowości i egzamina z tych przedmiotów w tym czasie poskładał. — Z chwilą ukończenia ceremonji poświęcenia, na sygnał gwizdawki parowej, rozbiegli się robotnicy ze swym szefem na czele, który sam aparatem kierując, puścił w „Imię Boże" w ruch fabrykę.

Następnie oglądali członkowie Towarzystwa gospodarskiego szczegółowo całą fabrykę, objaśniani przez właściciela, prezesa oddziału i wiceprezesa, dr. Pawlikowskiego, poczem wszyscy goście, zaproszeni przez rodziców hr. Romana, udali się do pałacu, gdzie serdecznie podejmowani, wychylili puhary na powodzenie młodego, a tak zacnie pojmującego obowiązki obywatela kraju, solenizanta.

Zwidziwszy jeszcze szkołę koszykarską hr. Zygmunta Drohojowskiego, gdzie podziwiano prześliczne wyroby tejże, odjechali uczestnicy wycieczki, zaproszeni przez hr. Romana do przyjazdu w rocznicę, 11. lipca 1892, dla przekonania się o postępie fabryki i będących w toku ulepszeniach.

Drohobycz 19. lipca. (*Popis*). Dnia 14. b. m. odbył się w Drohobyczu popis uczniów i uczennic panny Felicji Cirin, nauczycielki gry na fortepianie. Panna Cirin przez kilka lat udzielania lekcyj na fortepianie, zjednała sobie w Drohobyczu przez swą gorliwą, sumienną i skuteczną pracę, przez prawdziwy talent, takt i łagodność ogólny szacunek i uznanie. Najwymowniejszym tego dowodem był właśnie ów popis, który się odbył w sali gimnastycznej. Wielka sala była po brzegi napełniona doborową publicznością Popis pod każdym względem wypadł świetnie, pomimo, że niektóre utwory, wchodzące w program popisu, były bardzo trudne. Technika i pewność, z jaką niektóre młodziutkie uczennice dość trudne utwory odegrały, zasługują na uznanie i wprowadziły słuchaczów w zachwyt. Do najlepiej odegranych należą Chopin'a „Fantasie Impromptu" i Beethovena „Coriolan Ouverture". Ogólnie podobała się gra młodziutkiej panny Fr., która zaledwie po 3-miesięcznej nauce, z precyzją odegrała utwor panny Cirin pt. „Dzwonek do modlitwy".

Publiczność obdarzyła autorkę frenetycznymi oklaskami i gratulacjami, a uczennice wręczyły jej śliczny prezent i ogromny bukiet.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Ludwik Wodzicki przejechał d. 19. bm. wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. — Hr. Stanisław Badeni przejechał również d 19. bm. wieczorem ze Lwowa do Wiednia. — Przybył do Krakowa poseł Chrzanowski. — Baron Jorkasch, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, d. 19. bm. wieczorem przejeżdżał przez Kraków, powracając z Wiednia do Lwowa. — P. Hempel, który, jak wiadomo, wyjechał do Brazylji dla zbadania tego kraju wspólnie z dr. Siemiradzkim, już w połowie zm. stanął w Rio de Janeiro. — Dr. Natan Loewenstein i dr. Izydor Feiles, otworzyli kancelarje adwokackie we Lwowie.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Maciej Madejewski, w 71 r. życia i Oswald Dąbrowa Morawski w 60 r. życia. — W Marjenbadzie zmarł d. 17. bm. feldm. por. Rudolf Gerlich v. Gerlichsburg w 63 r. życia. W r. 1866—69 był on flügeladjutantem cesarza, w r. 1879 dyrektorem artylerji przy komendzie jeneralnej we Wiedniu, a od r. 1885 właścicielem p. art. 4. — Jenerał-major Wonnesch-Wonnheim zmarł we Wiedniu. — W Słomczynie pod Jeziorną zmarła Walerja Przetaczyńska, żona dyrektora papierni w Jeziornie, siostra wieloletniego współpracownika *Kurjera Codz.*, nowelisty, Jana Rutkowskiego. Sp. Walerja zmarła młodo, osierocając troje drobnych dzieci. — W Jaworowie zmarł Mikołaj Mołcuniak, nauczyciel ludowy. — Dnia 13. bm. przeniósł się do wieczności Zenon Hankiewicz, nauczyciel ludowy w 26 r. życia, a w 7 roku nauczycielstwa.

Kalendarz. Środa (22.): Marji Magdal. Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 40.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę wieczorem w kościele Karmelitów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Kamilą Kornecką, córką Wincentego i Franciszki Korneckich, a p. Edwardem Kozłowskim, prof. gimnazjalnym we Lwowie.

W dniu 14. bm. o godz. 8 wieczór odbył się w Wołoskiej cerkwi ślub panny Olgi Kiszelkówne, córki komisarza magistratu tutejszego, z p. Tadeuszem Zakrzewskim, auskultantem sądowym.

Wycieczka do Pragi. Tutejsze Koło literacko-artystyczne w porozumieniu z „Kołem" krakowskiem, urządza d. 14. sierpnia br. wspólną wycieczkę, celem zwidzenia wystawy w Pradze. Bliższe wyjaśnienia zostaną wkrótce ogłoszone, tymczasem uprasza wydział „Koła" o zgłaszanie się pp. członków, którzyby w wycieczce tej udział wziąć zamierzali, aby umożliwić uzyskanie największych ulg podróży, oraz mieszkań w Pradze.

Reforma g. k. seminarjum duchownego we Lwowie. *Hal. Ruś* donosi, że już w nadchodzącym roku szkolnym lwowskie g. k. seminarjum duchowne ma przejść pod zarząd i kierownictwo OO. Bazyljanów. Zarządzający obecnie tem seminarjum ks. Baczyński, ma otrzymać miejsce kanonika przy kapitule przemyskiej, inni przełożeni otrzymają również odpowiednie posady, by opróżnić miejsce dla nowych zawiadowców. Reforma ta miała już otrzymać potwierdzenie nietylko ze strony metropolity, ale także od stolicy apostolskiej. Pozostało jeszcze tylko zatwierdzenie rządu, które ma nastąpić dopiero po odbyciu synodu i oczywiście pod warunkiem, jeżeli synod na taką reformę przystanie.

Promocja. P. Klaudjusz Biliński otrzymał stopień doktora filozofji w uniwersytecie wiedeńskim.

Lustracja robót melioracyjnych — dla której ks. marszałek wyjechał w niedzielę w Mieleckie, Tarnobrzeskie i Niżańskie — rozpoczęła się wczoraj (21. bm.) od kanału Chorzelowskiego w powiecie mieleckim; d. 22. bm. mają być obejrzane roboty regulacyjne na Krzemienicy między Padwią a Baranowem w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim, tudzież wały nadwiślańskie między Tarnobrzegiem a Nadbrzeziem; d. 23. bm. zwidzi książę marszałek roboty regulacyjne na Trześniówce i Łęgu, oraz obwałowanie lewego brzegu Sanu; wreszcie d. 24. bm. ma być przeprowadzoną lustracja robót około osuszenia bagien Niżańskich i Rudnickich, oraz prywatnych robót melioracyjnych w majątkach hr. Hompescha koło kultury torfowisk w Rudniku. Powrót do Lwowa nastąpi d. 25. bm.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada pomocniczego woźnego przy namiestnictwie we Lwowie, z terminem podań do 31. lipca 1891 r., posada dozorcy więźni przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, z terminem podań do 1. sierpnia rb. i posada starszego dozorcy więźni II. klasy przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, z terminem podań do 10. sierpnia rb.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Imieniny ks. arcybiskupa Popiela obchodzone były — jak donosi *Czas* — 19. b. m. w Ruszczy pod Krakowem, gdzie dostojnik kościoła bawi u brata swego. Do objadu zasiadła zgromadzona rodzina Popielów, oraz kilku zaproszonych jej przyjaciół. Pod koniec objadu nadjechał z Krakowa ks. kardynał Dunajewski, a nieco później bawiący od niejakiego czasu u ks. Czartoryskich na Woli ks. biskup Jourdan de la Passadière, koadjutor z Rouen.

W sprawie restauracji katedry na Wawelu odbyło się w sobotę dnia 18. b. m. pod przewodnictwem księcia kardynała Dunajewskiego posiedzenie, na którem postanowiono bezzwłocznie przystąpić do rozpoczęcia tego dzieła, z prawdziwem utęsknieniem i niepokojem oczekiwanego przez wszystkich Polaków katolickiego wyznania.

Rozpoczęcie niezbędnych prac umożliwiła ofiarność dyrekcji krakowskiej miejskiej kasy oszczędności, która, jak to w właściwym czasie donosiliśmy, na restaurację wspaniałej niegdyś, a dziś najbardziej potrzebującej odnowienia kaplicy Zygmuntowskiej, ofiarowała kwotę 28.000 zł., czem uczciła 25 rocznicę istnienia kasy. Od robót w tej kaplicy rozpocznie się właśnie restauracja całego kościoła.

Restauracja kaplicy Zygmuntowskiej zacznie się od prac przy najbardziej zagrożonej zupełnem zniszczeniem tak zwanej latarni, umieszczonej nad pięknem sklepieniem kopuły. Roboty prowadzić będą p. profesor Odrzywolski, który już tyle poniósł pracy i trudów, aby najdokładniej i wszechstronnie zbadać całą architektoniczną, historyczną i pamiątkową wartość nagromadzonych na Wawelu zabytków i dzieł sztuki, oraz pp. architekci Zaremba i Knaus.

Wydział krak. Towarzystwa oświaty ludowej na nowo ukonstytuował się, powołując do zarządu ściślejszego te same, co poprzednio, osoby, a mianowicie: na zastępcę przewodniczącego prof. dra Klemczyńskiego, na kasjera dra Malkiewicza, na sekretarzy dra Dadleza i dra Leo. Przewodniczącym wybrany został ksiądz profesor dr. Pelczar, kanonik kapit. kat., przez walne zgromadzenie. Wydział rozdzielił bieżące czynności pomiędzy 4 komisje: gospodarczą do spraw zarządu; literacką do oceny książek, ułożenia i wydania nowego katalogu książek; odczytową do sprawy odczytów popularnych i wreszcie osobną komisję do sprawy *Rzemieślnika polskiego*. Ta ostatnia komisja składa się z pp. ks. dra Bukowskiego, posła Marjana Dydyńskiego, prof. dra Kleczyńskiego, Kaz. Langiego, dra Malkiewicza i dra Starzewskiego.

Wylewy. Z Sołotwiny piszą do nas pod dn. 18. bm. o wylewie potoczka górskiego, płynącego przez to miasteczko i jego przedmieścia. Potoczek w czasie pogody zwykle tak malutki, iż — jak to mówią — „kura bez kaloszów suchą stopą przejść go może", wezbrał w nocy skutkiem ulewnego deszczu tak gwałtownie, iż wszystkie nadbrzeżne domostwa wieśniaków znalazły się do połowy swej wysokości nagle we wodzie, a zaskoczeni we śnie taką niespodzianą kąpielą, mieszkańcy tychże spędzili resztę nocy, siedząc „po turecku", na ławach, lub przypieckach, w obawie, czy ich woda wraz z chatami nie uniesie w szerokie i rozigrane koryto Bystrzycy! Można sobie wyobrazić popłoch tych biednych ludzi, wyczekujących świtu z trwogą, w niepewności o życie swe, swej dziatwy i dobytku!

W chwili, kiedy to piszę, donoszą mi, iż woda zdemolowała i tak już rozpadający się most drewniany na Bystrzycy, a więc komunikacja wszelka od strony Stanisławowa przerwana.

Zamachy samobójcze. Zatrudniony u majstra Antoniego Skibińskiego w Zuczcze, czeladnik szewski Alfred Podiczek probował onegdaj rano odebrać się na rzemieniu. Proba powiodła się wybornie, ale ktoś z domowników spostrzegł wisielca i odciął jeszcze żywego. Pytany o powod rozpaczliwego kroku, podał Podiczek, iż oddawna tęskni do Ameryki, a na wyjazd nie ma pieniędzy, więc ogarnęła go — czarna melancholja.

Z powodu niesnasków małżeńskich, włościanin z Hreczy, Jerzy Iwaniuk — nawiasem mówiąc, dopiero od 6 miesięcy żonaty — strzelił do siebie z rewolweru 15. b. m., atoli kula lekko tylko raniła desperata, on zaś więcej już nie chciał doświadczać losów. (*G. P.*)

Przybór wody na Wiśle pod Warszawą wzmaga się. Onegdaj wieczorem wysokość wody doszła już do stop 10. Przybór trwa dalej. Z Krakowa donoszą, iż Wisła w niektórych okolicach wystąpiła już z brzegów i zalała niziny. Pod Zawichostem, według zawiadomienia telegraficznego, wysokość wody wynosiła onegdaj stop 12 cali 8.

Karę śmierci darował cesarz Wincentemu Jacubowi, zasądzonemu za zamordowanie kupca Schuba w Hernalsie, a trybunał zasądził go na 20 lat więzienia.

Obraza majestatu. W Wolsztynie (Wielkopolska) skazała izba karna za obrazę majestatu pewnego katolickiego wikarego na 4 miesiące fortecy. Osądzony wyraził bowiem swe niezadowolenie, iż w pomieszkaniu pewnej katoliczki dwa obrazy, przedstawiające cesarza, wisiały na ścianie pomiędzy obrazami świętymi.

Owczarz. Najinteligentniejsi ludzie w chorobach nieuleczalnych, chwytają się ostatniej deski ratunku. Kiedy najlepsi lekarze wydadzą wyrok, że nie ma nadziei, wówczas sprowadza się znachorów i t. z. owczarzy. Podobnie uczynili państwo T. w Warszawie, wezwawszy do jedynej 17-letniej córki, znajdującej się w ostatnim stopniu gruźlicy, owczarza Michała z pod Radomia. Jest to typowa postać sparciałego prostaka, który jako krewny głośnego niegdyś w okolicach Szydłowca owczarza Łukaszka, odziedziczył po nim praktykę znachorską. Michałek wobec czujności władz, leczy potajemnie i trzeba było znacznego honorarjum, aby go sprowadzić do Warszawy. Za nic w świecie nie chciał jechać koleją. Przywieziono go też pocztowymi końmi w zamkniętej karecie, z której ani razu na żadnej stacji nie wysiadał. Naturalnie, iż nic chorej nie pomógł, a zalecanych kąpieli w odwarze z pokrzyw, ze względu na wycieńczenie córki, państwo T bali się stosować. Po jednodniowym pobycie, Michałek tą samą karetą został wyprawiony w powrotną drogę.

Nowy most w Warszawie. W tych dniach bawił w Warszawie inżynier Gaspard, właściciel fabryki mostów składanych własnego wynalazku w Neapolu. Włoski inżynier zamierza porozumieć się z magistratem i zarządem komunikacyj co do budowy takiego składanego mostu między Saską Kępą a Solcem. Mosty konstrukcji Gasparda rozbierają się na zimę, a cała robota złożenia dopełnia się w ciągu jednej doby przy udziale kilkudziesięciu robotników. Plany i modele mostu inżynier Gaspard przeszle z Petersburga, dokąd z niemi na pewien czas wyjechał.

Setna rocznica śmierci Mozarta. W dniu onegdajszym miasto Salzburg, miejsce urodzenia (1756) słynnego kompozytora Jana Wolfganga Amadeusza Mozarta, obchodziło setną rocznicę jego śmierci.

Rano w katedrze salzburskiej odbyło się nabożeństwo, podczas którego wykonano *Requiem* kompozycji mistrza, a wieczorem w teatrze, ze współudziałem pierwszorzędnych sił opery wiedeńskiej, przedstawiono operę jego, „Don Juan".

Dzienniki wiedeńskie przypominają przy tej sposobności ciekawą anegdotę z życia Mozarta. Pewnego dnia znakomity kompozytor znajdował się na mszy w jakimś katolickim klasztorze na prowincji i przez cały czas nabożeństwa był mocno podrażniony z powodu niezmiernie fałszywej gry organisty. Nakoniec msza skończyła się. Podczas objadu przeor klasztoru zwróciwszy się do Mozarta, zapytał go, jak mu się podoba gra organisty. — „On gra zupełnie po biblijnemu — odrzekł kompozytor". — „Nie rozumiem pana; co to znaczy?" — pyta przeor. — „To znaczy, że prawica jego nie wie, co czyni lewica".

Wściekłe koty. Ofiarą niezwyczajnego wypadku padła tymi dniami mieszkanka Lugdunu, niejaka Boisgarnier. W dniu 15. b. m. ułożyła się do snu wieczorem, gdy nagle zbudziła się pod działaniem szalonego bolu. Oto dwa koty, utrzymywane przez nieszczęśliwą, uległy jednocześnie wściekliźnie, rzuciły się na śpiącą i żywcem ją niemal rozdzierały. Na krzyki szarpanej kłami i pazurami nadbiegli sąsiedzi, którym udało się ubić bez wypadku rozwścieczone zwierzęta.

Nonna. Sporadyczny wypadek nonny zdarzył się pod Warszawą, a mianowicie we wsi Szopy, w pobliżu szosy, prowadzącej do Piaseczna. Kolonista tameczny, Wojciech Saks, zachorował w dniu 8. b. m. i nazajutrz usnął kamiennym snem, który trwał pięć dni i nocy. Ani na chwilę Saksa nie zdołano rozbudzić. Szóstej nocy sam się obudził już bez żadnej gorączki, lecz tak osłabionym, iż nie mógł się podźwignąć o własnej sile i dotąd jeszcze czuje się bezwładnym.

Śmierć akrobaty. W cyrku Forepaugha w Clinton (Jowa, Ameryka), Wilhelm Hanlohn, członek głośnej trupy akrobatów tego samego nazwiska, padł ofiarą wypadku. W czasie przerzucania się z trapezu na trapez, zleciał tak nieszczęśliwie, iż mijając rozpostartą dla bezpieczeństwa siatkę, uderzył o krzesło pierwszego rzędu. Żaden z widzów nie odniósł szwanku, akrobata wszakże na miejscu ducha wyzionął. Wyniesiono go natychmiast, tak iż publiczność, która tym wypadkiem zrażona, opuściła cyrk przed skończeniem przedstawienia, nic o śmierci Hanlohna nie wiedziała.

Dom uniwersytecki. Przed trzema laty zainicjowało kollegium profesorskie tutejszego uniwersytetu utworzenie przy lwowskiej wszechnicy zakładu, w którymby młodzież akademicka mogła otrzymywać pomoc, zarówno pod względem naukowym, jak i materjalnym. Zakład rzeczony według planu ma obejmować sale na studja, tanią kuchnię koleżańską, prywatne mieszkania dla potrzebujących tego tymczasowo, a nawet sale na szermierkę i gimnastykę. Zakład ten powstać miał ze składek profesorów i docentów uniwersytetu. Że profesorowie ci i docenci myśli swej pięknej nietylko nie zaniechali, ale gorliwie ją w czyn wprowadzają, dowodem tego stan obecny funduszu domu uniwersyteckiego, który według rachunków z końcem tego półrocza letniego wynosi 4200 zł. Ofiarność ta zacnych przewodników młodzieży naszej zasługuje na najwyższe uznanie — pożądanemby jednak było, by oni w usiłowaniach swych około stworzenia tak pożytecznej instytucji nie pozostawali odosobnieni, ale by zyskali także pomoc ogółu. Wszak społeczeństwo nasze nigdy dobrej i pożytecznej sprawie poparcia i pomocy czynnej nie zwykło odmawiać.

Szkoła im. Mickiewicza zostanie z dniem 1. września pomieszczoną we własnym budynku przy ulicy Teatralnej (na placu Castrum), a szkoła im. Staszica w budynku również własnym, przy ulicy Skarbkowskiej. Szkoła żeńska im. Piramowicza zostanie przeniesioną do budynku przy ulicy Wałowej.

Nowe przygody p. Balsamibauma, opisane przez „Przyjaciela", a ilustrowane przez Kruszewskiego, zamieszcza *Śmigus* w ostatnim numerze, odznaczającym się prócz tego świetnemi ilustracjami Krajčika i Br. Tepy i licznemi, a — jak zwykle — wybornemi dowcipami.

Dzień wczorajszy nie należał do bardzo spokojnych, raport policyjny wykazuje bowiem dwa wypadki krwawe. Jeden mniej krwawy, gdzie niejaka Bronisława K., wśród sprzeczki rozbiła kamieniem głowę starozakonnemu Dawidowi B. na placu Krakowskim. W drugim wypadku indywiduum pewne W. W., kochanek godnej siebie Pauliny Gmytreczuk, zapewne w zapale miłosnym, chciał swej lubej zaaplikować nowoholandzkie zaręczyny, polegające na wybiciu jednego zęba ulubionej. Gdy jednak afekt poprowadził go za daleko i aż pięć zębów znalazło się na bruku ulicy Zółkiewskiej, przeto oblubieniec dostał się do kozy, gdzie go gościnny rewizor Glansberg umieścił; oblubienica zaś musiała pójść do lekarza po *visum repertum*.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj po południu Jan Młotek, robotnik zatrudniony przy stawianiu budy cyrkowej. Przygniotły go belki. Rannego odstawiono do szpitala.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla biednej wdowy na Zamarstynowie M. Ładuńskiej przez p. Marjana Małaczyńskiego w Peczyniżynie, p. S. W. zł. 20.

Podziękowanie. Rada gminna w Złotnikach uchwaliła na posiedzeniu swem, dnia 27. czerwca rb., złożyć podziękowanie komitetowi, urządzającemu „majówkę" na dochód Straży ochotniczej ogniowej w Złotnikach, t. j. pp.: A. Fibichowi, notarjuszowi, J. Chomulaczowi, sędziemu i Flutowskiemu, kupcowi. Czysty dochód z owej „majówki", pomimo niesprzyjającej pory, wynosi 17 zł. 11 cnt. *A. D.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim po raz czwarty „Nasze żony“, komedja w 5. aktach Schönthana; jutro we czwartek po raz pierwszy „Koko“, farsa ze śpiewami i baletem w 5. aktach Charville'a, Grangé'a i Delacour'a. Piąty występ *ensemblu* baletowego opery della Scala w Medjolanie, a mianowicie: panny Erminy Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni.

Dziś premiera „Bajaderka“, w której biorą udział pp. Kwiecińska, Sznage, Czaplińska, Praun, Cichocka, Zboiński, Woleński, Trapszo, Hierowski i inni.

Jest to farsa napisana z niezwykłą zręcznością, utrzymująca widza w ciągłej niepewności i pobudzająca go do ustawicznego śmiechu.

We wtorek druga premiera „Koko“.

„Koko“ to nazwa papugi, która odgrywa ważną rolę w sztuce i jest główną sprężyną całej akcji.

Uroczystość wiejska nadania nagrody za cnotę, bal wspaniały, podczas którego wystąpi balet z nowym tańcem, produkcje linoskoczków na bigofonach, koncert estudiantiny hiszpańskiej, jazda okrętem parowym — oto obrazy, które przesuną się przed oczami publiczności. Dodać jeszcze trzeba, że wodwil ten odznacza się wyborną treścią, pełną humoru i dowcipu.

Był on dawany w Paryżu 300 razy w jednym ciągu, a wznowiony w r. 1886, doczekał się 140 przedstawień.

P. Skalski, Feldman i Myszkowski — oto tercet, który nie schodzi ze sceny. Dodajmy do tego, że panie Radwan, Skalska, Kasprowiczowa, Sznage, Dina i panowie Trapszo, Walewski itd. itd. biorą udział w sztuce, a będziemy mieli gwarancję, iż pójdzie ona doskonale, a przedewszystkiem z werwą, jaka w podobnych farsach jest niezbędną.

Z wystawy sztuk pięknych. W pierwszych dniach września — jak się dowiadujemy — pojawi się na lwowskiej wystawie sztuk pięknych kilka obrazów p. Augustynowicza, jako to: „Skrzypki swaty“, „U źródła“, „Na popasie“ i parę drobnych.

Konkurs. Chcąc czytelnikom dostarczyć jaknajlepszego materjału z zakresu opowiadań historycznych, ogłasza redakcja *Małego Światka* konkurs na opowieść dziejową. Ma ona obejmować dwa arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich. Barwny a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danej epoki, oto główne warunki, których redakcja przy ocenieniu domagać się będzie.

Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 50 zł. w. a.

Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale nie dorównywujące nagrodzonemu utworowi, nabędzie redakcja chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami.

Autorowie, zamierzający wziąć udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać do redakcji *Małego Światka* najdalej do 15. listopada br.

Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku. Po zapadnięciu wyroku konkursowego będą mogli autorowie prac nieoznaczonych odebrać je z Redakcji.

„Przeglądu sądowego i administracyjnego“, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra E. Tilla, zawiera: 1) Ustny proces cywilny niemiecki w świetle doświadczenia, przez prof. dra Augusta Balasitsa (dok.). 2) Uwolnienie oskarżonego bez przysięgłych i wbrew przysięgłym w naszej procedurze karnej, przez prof. dra Józefa Rosenblatta. 3) Dowód ze świadków w procesie mazowieckim, przez Józefa Schönnetta (c. d.) 4) Zapiski literackie. 5) Praktyka cywilno-sądowa, Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Jarłowskiego. 7) Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Al. Małaczyńskiego. — Wiadomości urzędowe.

Teatr letni.

(*„Sakiewka“, 1. akt. komedja Buscha. — „Sen“. 1. akt. komedja Leona Madeyskiego*).

Zwolennicy teatru na brak nowości uskarżać się nie powinni.

Dyrekcja teatru idzie pod tym względem w pewnem, powiedzielibyśmy nawet pospiesznem tempie, które każe się obawiać, że zbyt rychło chce wyczerpać repertoar sztuk wartościowych i w ogóle renomowanych na scenach znaczniejszych. Faktem bowiem jest, że współczesna literatura dramatyczna nie imponuje utworami w całem tego słowa znaczeniu znakomitymi — a o arcydzieła coraz trudniej i trudniej.

Nawet w dziedzinie jednoaktówek wybór także ciężki — jeżeli się ma wybrać rzecz dobrą, a w założeniu moralną, nie pieprzną.

Przyznać musimy bezstronnie, że z tego trudnego zadania dyrekcja wywiązuje się w czasach dzisiejszych dość szczęśliwie.

Po licznym szeregu jednoaktówek danych w teatrze letnim, które podobały się powszechnie, ujrzeliśmy onegdaj znowu dwie, które zapewne nie należą do rzeczy znakomitych, lecz świadczą stanowczo o tendencji dyrekcji, podawania rzeczy bezwarunkowo dobrych.

„Sakiewki“ Buscha, komedyjki jednoaktowej złą nazwać nie można. Jest to rzecz przez Niemca pisana, więc dowcip w niej ciężki nieco, efekta sceniczne wcale nie olśniewające, ale w ogóle przeprowadzenie dość gładkie i zajmujące.

Treścią jest ściganie młodej i uroczej wdówki przez rzetelnego i poważnie myślącego wielbiciela, który nie płaszczeniem się przed swoim ideałem niewieścim, ale postępowaniem czasem z umysłu zbyt szorstkiem, oryginalnem, zdobywa serce nadobnej uwielbionej.

Role główne spoczywały w rękach pani Stachowicz i p. Zawadzkiego i obie interpretowane były zupełnie zadowalająco. Artystka tej miary, co p. Stachowicz, może nie będzie wymagała po za rzęsistemi oklaskami, jakie wczoraj zebrała, specjalnych komplimentów za wdzięczną wprawdzie, ale drobną rolę. P. Zawadzki, artysta według naszego zdania sposobny do kreacyj poważniejszego dramatycznego zakroju, był wczoraj w komedyjce Buscha odpowiednio lekkim.

O wiele lepsze wrażenie zrobiła na nas rzecz swojska, nowa oryginalna komedyjka znanego i cenionego komedjopisarza, p. Leona Madeyskiego, p. t. „Sen“.

Zarówno w założeniu, jak w przeprowadzeniu ma utwor ten cechę pewnej idyllicznej miękkości, uczucia prawdziwego, szczerego, które bezwątpienia musi znaleść odgłos w sercach i umysłach niezbyt życiem przesyconych widzów i słuchaczy.

Jest na scenie dwoje młodych, naiwnie a serdecznie kochających się osób. Jest matka panienki i wujaszek panicza. Wujaszek nieco w latach zaawansowany, ma jednak serce jeszcze nie całkiem stare, i serce to myli się, skutkiem snu nie dość jasnego... Widzi ono w śnie matkę i córkę naprzemiany, w rolach narzeczonej i oblubienicy przed ołtarzem. W rzeczywistości poczciwy wujaszek zamierza uderzyć w stronę pięknej córeczki, atoli wnet przekonywa się, że byłby popełnił błąd fatalny, który unieszczęśliwiłby i jego samego, i młodziutką Izię, i młodego Kazia. Wraca więc szlachetny wujaszek do pierwszej części snu swego, do świeżej jeszcze mamy Izi, i błogosławi Izi i Kaziowi.

Komedyjka napisana wdzięcznie, ciepło, w ogóle ujmująco. Postacie główne rysowane dobrze, zyskały w naturalnej a miłej grze panny Czaplińskiej, jako milutkiej naiwnej Izi, tudzież pp. Zboińskiego (wujaszka) i p. Trapszy, jako narzeczonego Izi, bardzo wiele. Małą rolę „mamusi“ usuniętą przez autora na drugi plan, grała pani Cichocka. Autora, p. Madeyskiego, oklaskiwała i wywoływała liczna publiczność. Obecny na przedstawieniu autor, dziękował zate objawy wdzięcznego — a dodamy od siebie zasłużonego uznania.

Wieczór wczorajszy ożywiła wesoła jednoaktówka z francuskiego p. t. „Na zawsze“ — i produkcje baletu.

Z Izby sądowej.

Kraków 20. lipca.

(*Tajne stowarzyszenia*).

Proces przeciw pp. Machajskiemu i Siedleckiemu o udział w tajnych stowarzyszeniach, skończył się nadspodziewanie prędko. Już w sobotę wieczór ukończono postępowanie dowodowe i w niedzielę, po wysłuchaniu ostatecznych wywodów, trybunał około godziny 2. popołudniu ogłosił wyrok. Trybunał uznał, że Wacław Machajski winien jest, iż, będąc sam członkiem tajnych stowarzyszeń, w kwietniu br. przyczyniał się do łączności między tajnemi stowarzyszeniami i za to zasądził go na karę aresztu dni ośmiu, oraz orzekł, iż, po odcierpieniu kary, Wacław Machajski, jako obcy poddany, ma być wydalonym z granic państwa austrjackiego. Natomiast trybunał uwolnił Machajskiego od zarzutu, jakoby rozszerzał zakazane druki.

Franciszka Siedleckiego trybunał uznał winnym, że należał jako członek do towarzystw tajnych i że w kwietniu rb. rozszerzał zakazane druki, za co skazał go na 10 dni aresztu i grzywnę 20 zł., którą, w razie niemożności ściągnięcia, zamieni się na 4 dni aresztu.

Machajski, który od 14. kwietnia znajdował się w areszcie śledczym i w razie zażalenia nieważności, nie byłby wypuszczonym na wolną stopę, przyjął wyrok i natychmiast rozpoczął karę. Natomiast Franciszek Siedlecki zgłosił zażalenie nieważności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Twardego drzewa opałowego 12.400 metr. kub. zakupuje skarb wojskowy według zwyczajów kupieckich dla magazynu powiatowego w Przemyślu.

Odnośne oferty wnieść należy najdalej 6. sierpnia 1891 do godziny 10. rano do c. i k. intendantury 10. korpusu w Przemyślu.

Z izby handlowej i przemysłowej. Lwów 9. lipca 1891. Prow. prezydent Epstein mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces.

Międzynarodowa wystawa pokarmów gospodarstwa domowego, odbędzie się w Wiedniu w czasie od 1. września do końca listopada b. r. Wstępne prace już ukończone; do komitetu wystawowego należą najwybitniejsi lekarze i profesorowie, tak wiedeńscy, jak zagraniczni. Dotychczas nadesłano tak wielką ilość zgłoszeń, mianowicie z zagranicy, iż obszerne sale Towarzystwa ogrodniczego na pomieszczenie wystawy nie wystarczą i osobne pawilony muszą być zbudowane.

Dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego rozpisała licytację na dzierżawę prawa propinacji w 101 miejscowościach w Galicji. Dzierżawy te rozpoczynają się z dniem 1. stycznia 1892 r. Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie, podane w „Gaz. Lw.“.

Drzewo z Galicji. „Wil. Wiest.“ dowiaduje się, iż w komitecie ministrów złożony został referat w kwestji handlu drzewem, przewożonem „transito“ z Galicji do Turcji i Egiptu przez Odesę. Drzewo to wolnem jest od cła. Otóż „Wil. Wiest.“ zaznacza, że towar wzmiankowany wbrew swemu przeznaczeniu dostaje się często na Kaukaz, gdzie poważnie konkuruje z drzewem rosyjskiem. Z tego powodu istnieje podobno projekt obłożenia drzewa galicyjskiego cłem nawet w partjach tranzytowych.

Przegląd polityczny.

* *Gazeta Lw.* dowiaduje się z wiarygodnego i poważnego źródła, że król. węg. minister spraw wewnętrznych polecił telegraficznie wiceżupanowi komitatu Scepeseńskiego, wydać rozkaz eksponowanej przy Morskiem Oku król. węgierskiej żandarmerji, oraz zarządowi dóbr księcia Hohenlohego, aby otworzono drogę, prowadzącą przez sporne terytorjum i nie tamowano gościom kąpielowym ze strony galicyjskiej wolnego nią przejścia.

* Misje prawosławne chcą urządzić Moskale dla przeciwdziałania sekciarstwu, roztaczającemu religję carską. W tym celu urządzono zjazd misjonarski w m. Moskwie, na którym, jak ajencja półn. donosi, „wyjaśniło się, że działalności misjonarskiej stoją na przeszkodzie przewodnicy odszczepieńców, a zwłaszcza fałszywi popi austrjackiego (!) fałszywego święcenia, którzy nietylko sami nie uczęszczają na konferencje, ale przemocą, nakładaniem zakazu, a nawet klątwą przeszkadzają masie odszczepieńczej bywać na konferencjach. Powodzeniu misji stawiają także silne zapory odszczepieńcy kapitaliści. Uznawszy za niemożliwe walczenie ze złem drogą przekonywania, zjazd postanowił starać się o wyjednanie współdziałania administracji (policji!) w podobnych wypadkach. Wobec trudności, a często nawet niemożliwości dla misjonarzy otrzymania wstępu do fabryk, w takich miejscach, gdzie odszczepieństwo jest silne, postanowiono prosić o to, aby na inspektorów fabrycznych włożono obowiązek dopomagania do urządzania tam „konferencyj.“

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 21. lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia dla zwalczania antisemityzmu. Zgromadzenie miało na celu wybór prezesa i wydziału stowarzyszenia, liczącego dziś już 1.100 członków. Prezesem wybrany został br. Artur Suttner. W dyskusji nad programem akcji, wygłosił radca dworu Nothnagel jędrną przemowę przeciw antisemityzmowi. Mowca oświadczył, że stowarzyszenie walczyć będzie bronią pokoju o równouprawnienie żydowskich współobywateli. (*G. L.*)

Paryż 21. lipca. Nota chilijskiego poselstwa donosi, że dwa szwadrony stronnictwa kongresowego zostały przez konnicę rządową pod Huasko zupełnie pobite. (*G. L.*)

Kragujewacz 21. lipca. W arsenale wojskowym wybuchła ogólna zmowa robotników z powodu, że zalega wypłata zarobku. Hasłem robotników jest: „dajcie chleba“. Miasto wzburzone. (*G. L.*).

Pola 21. lipca. Na bankiecie w kasynie marynarki wniósł admirał portu pierwszy toast na cześć cesarza, następnie wychylił zdrowie admirała Sternecka i floty włoskiej, wspomniał o waleczności i odwadze ówczesnych przeciwników i zaznaczył, że czasy nieprzyjaźni minęły. Mowca wychylił w końcu kielich na pomyślność sprzymierzonej królewskiej floty włoskiej. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 21. lipca. (*Z izby panów.*) Izba panów odbyła wczoraj dwa posiedzenia, poczem sesja jej została odroczoną.

Na posiedzeniu dziennem uchwalono bez dyskusji następujące ustawy w II. i III. czytaniu: nowa umowa z *Lloydem*; myta mostowe i drogowe; przyznanie ulg podatkowych w okolicach, dotkniętych filokserą; regulacja Adygi w Tyrolu i Mury w Styrji; sprzedaż nieruchomości państw.; wykonywanie sądownictwa konsularnego.

Na posiedzeniu wieczornem referował Habietinek o budżecie na rok 1891, który też bez dyskusji w II. i III. czytaniu przyjęto. Po załatwieniu petycyj wniesionych, uporano się z kilku ustawami, uchwalonemi już przez izbę poselską, wśród tego z przedłożeniem, dotyczącem ewentualnego upaństwowienia kolei Albrechta.

Z kolei nastąpił wybór 20 członków delegacji i 10 tychże zastępców. Oto ich nazwiska:

Hr. Badeni, br. Bezecny, prof. Billroth, br. Ceschi, br. Conrad, ks. Konst. Czartoryski, Dumba, hr. Falkenhayn, hr. Harrach, br. Helfert, hr. Krasicki, br. Reinelt, ks. Schoenburg, br. Sochor, ks. Starhemberg, hr. Vetter, ks. Windischgraetz, hr. Zedtwitz. Jako zastępcy: Frankenstein, Haslmayr, Haugwitz, Koenigswarter, hr. Kolowrat, hr. K. Kuefstein, hr. Montecuccoli, hr. Siemieński, hr. M. Trautmansdorf.

Po dokonanych wyborach zabrał głos prezydent gabinetu, hr. Taaffe, ogłaszając w imieniu cesarza odroczenie rady państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 21. lipca. Wochmistrz cesarski ks. Hohenlohe, wyjechał wczoraj wieczór do Rosji.

Tryjest 21. lipca. Podczas wczorajszego bankietu, wydanego przez tutejszych oficerów marynarki, z okazji 25-rocznicy bitwy pod Lissą, wzniósł kapitan korwety, Rudolf Labres, serdeczny toast na cześć włoskiej marynarki i jej oficerów dzielnych. Toast ten przyjęli biesiadnicy aplauzem hucznym, poczem kapela wojskowa zagrała hymn włoski.

Praga 21. lipca. Wczoraj przybyło tutaj 160 Rusinów celem zwidzenia wystawy. Przed dworcem oczekiwało galicyjskich gości parę tysięcy osób, witając ich — gdy przybyli — gromkiemi okrzykami. Deputacja pań wręczyła im bukiety. Imieniem reprezentacji miejskiej, dr. Hrdliczka w powitalnej przemowie dał wyraz radości swojej, że znów przedstawiciele pokrewnego szczepu słowiańskiego przybywają do Pragi na wystawę czeską. Wszędzie na ulicach wznosiły tłumy okrzyki: *Na zdar!* i *Slava.* Wśród pochodu do miasta śpiewano całą drogę „*Hej Slovane*“ i „*Kde domow moj!*“ Przed kasynem niemieckiem zagrzmiało z tysiąca piersi: „*Pereat!*“

Berlin 21. lipca. Zapewniają, że wkrótce nastąpi nominacja Gosslera starszym prezydentem Prus zachodnich, a hr. Oda Stollberga Prus wschodnich.

Belgrad 21. lipca. Pomiędzy węg. strażnikami skarbowymi, a pograniczną ludnością serbską, przyszło w okolicy Grocki, w czasie ścigania przemytników serbskich, do krwawego konfliktu. Oba rządy wdrożyły dochodzenia.

Dzisiejsza gazeta urzędowa ogłosi, że król Aleksander wyruszy dnia dzisiejszego o godzinie 8. rano w podróż do Rosji, celem odwidzenia carskiego domu, który był zawsze tak przyjaźnie i przychylnie dla państwa i narodu serbskiego usposobiony. Z powrotem wstąpi król do Ischl, celem złożenia uszanowania swego monarsze austrjackiemu, który tak samo żywi i okazuje przychylność szczerą dla dynastji Obrenowiczów i królestwa serbskiego. Cały naród serbski — kończy monitor urzędowy — towarzyszy swemu władcy młodemu w tej podróży najserdeczniejszemi życzeniami i uczuciami.

Wiedeń 21. lipca. Niejaki Samuel Schwarz, człowiek 69-letni, strzelił dwukrotnie do swojej 58-letniej małżonki, raniąc ją śmiertelnie, poczem celnym strzałem w głowę pozbawił się życia. Powodem tej zbrodni podwójnej były zdaje się niesnaski małżeńskie.

Wiedeń 21. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 295·37; renta majowa 92·60 — złota 111·40 — marcowa 102·95; węgierska złota renta 105·20; alfoldzkie 2 2·25; siedmiogrodzkie 201·—; nordbany 2735; ludwiki 211 50; sztacbany 288·37.

Paryż 21. lipca. Strejk robotników kolejowych ukończony.

Oświęcim 21. lipca. Wczoraj przybyło tutaj 4 przedstawicieli subkomitetu, z których jeden z Berlina, a drugi z Krakowa. Przyjmą oni jutro cały pociąg wychodźców (przeszło 300 osób) i wyszlą ich do Hamburga. Tutaj pojedyńczo przybyłych dołączą do dzisiejszej grupy. — W Oświęcimiu wcale się nie zatrzymają, ale przeładowani, pojadą wprost do Hamburga.

Wiedeń 21. lipca. Najwyższa rada sanitarna skończyła w r. b. trzyletni okres działalności. Dnia 18. b. m odbyło się pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Erba, ponowne ukonstytuowanie najwyższej rady sanitarnej, do której prezydent ministrów powołał na okres 1891 do 1894 r. wszstkich dotychczasowych jej członków. Przewodniczący wyraził z polecenia prezydenta ministrów wszystkim członkom rady sanitarnej podziękowanie i uznanie, poczem nastąpiły wybory. Prezydentem wybrany został ponownie radca dworu Hofman, wiceprezydentem ponownie radca dworu Vogel.

Petersburg 21. lipca. Carewicz przybędzie tu z początkiem sierpnia.

Carstwo wyjadą na spotkanie carewicza do Moskwy, gdzie zabawią dzień jeden, poczem powrócą z carewiczem do Gatczyny. Car uda się w sierpniu po raz pierwszy do Finlandji na manewry.

Odessa 21. lipca. Wkrótce ukaże się ukaz, w myśl którego cudzoziemcy, uprawiający tutaj handel, przemysł, rolnictwo itd., mają w przeciągu pięciu lat przyjąć poddaństwo rosyjskie, albo też wznieść się po za granice caratu.

Paryż 21. lipca. Brisson odczytał w komisji budżetowej sprawozdanie o budżecie marynarki. Sprawozdanie to wnosi znaczne oszczędności, dalej szereg reform w kierunku wzmocnienia francuskiej marynarki wojennej, mianowicie zaś urządzenie stacyj torpedowych i ustawienie drugiej dywizji eskadry rezerwowej w kanale La Manche.

Ateny 21. lipca. Ze znanego dotychczas rezultatu wyborów do rad gminnych wynika, że stronnictwo rządowe odniosło wielkie zwycięstwo. Opozycja przeparła kandydatów swoich zaledwie w 20 gminach, między innemi w Atenach, w Pireju i w Korfu.

Lizbona 21. lipca. Brak gotówki ciągle się zwiększa. Położenie targu pieniężnego krytyczne. Ażio od funta szterlinga wynosiło wczoraj 15 prct. Dzienniki donoszą, że niektórzy kupcy w Lizbonie i Oporto zamkną sklepy w razie dalszego trwania przesilenia. — Zgromadzenie 5000 robotników w Braga zaprotestowało przeciw wypłacie zarobku pieniędzmi papierowymi i zażądało, ażeby rząd poradził w tej mierze.

Wiedeń 21. lipca. Na dzisiejszy targ trzody chlewnej spędzono tutaj 3343 sztuk galicyjskich i to przeważnie młodych. Sprzedano nie wiele, po 36 do 42.

Wiedeń 21. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·59—9·61; żyto na jesień 8·62—8·84; owies na jesień 5·82—5·84; kukurydza na lipiec 6·06—6·08; nowa kukurydza 5·58—5·60; nowy rzepak 15·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. K. Siwicki, z Cieniawy. L. Paygert, z Streptowa. J. Spett, z Jasła. J. Rozwadowska, z Hładkiego.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Z. Drohojowski, z Krukienic. M. Szadek, z Krynicy. I. Unger, z Biały. O. Illing, z Monachjum, G. Stojowski, ze Stanisławowa. I. Deutsch z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. W. Czajkowski, z Żurawicy, W. Kowalski, z Żurawna. E. Berger, dr. W. Chłopecki, z Sambora. I. Siegelbaum, z Buska. S. Türk, z Przemyśla. Hr. Dębicki, z Werchraty. Niewiarowski, z Jarosławia. Ks. T. Barewicz, z Sambora. Helfman, ze Stanisławowa. Landau, z Kołomyi.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Kostkowski, z Rumunji. H. Popowski, z Wypyski. S. Pallan, z Pilzna. A. Raczyński, z Mielca. F. Kunikowska, z Magierowa. S. Kryczyński, z Oleska. K. Puza, z Świątnikówki. I. Obręski, z Bełzca.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 25	213 25
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 —	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	214 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. pram.	108 90	109 60
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 60	99 20
" krajowego 4 i pół proc. w. a., los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	97 40	98 1.
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 90	98 60
" " " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 80
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 70	96 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " 2½% " "	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 2
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 10	— —
" " 4½% w. a.	98 50	99 20
" " 4% w. a.	91 75	92 45
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 52	5 62
Napoleondor	9 26	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
" " papierowy	1 26½	1 28½
100 marek niemieckich	57 50	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 60	88 80
" węgierskie banku kredytowego	342 —	342 —
" Banku anglo-austrjackiego	157 25	157 10
" Unionbanku	236 25	236 —
" kolei Karola Ludwika	211 75	211 75
" kolei północnej	273 60	271 50
" kolei południowej (Lombardy)	108 —	108 —
" kolei państwowej	88 57	88 75
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 50	243 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 —	152 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 —	168 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	106 —	106 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	211 —	211 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 —	210 10
Renta węgierska złota 4-proc.	105 20	105 20
Akcje Bankvereinu	112 —	112 —
Rosyjski rubel papierowy	28 ¼	1 28 20
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	295 25	295 37
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	0 83	9 33½

Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9 28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
" " na Podzamcze		2·18	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	8·48				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4 15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
" " z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4 30	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 21. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10·30	9·25 10·—	8·90—9·85	9 50 10·50
Żyto	7·10—8·—	7·——7·80	6 75—7·40	7·50—8 20
Jęczmień	7·——7·50	6·——6·75	5·75—6 50	6 25—7·25
Owies	7·20—7·80	7·——7·50	6 80—7·30	7·50—7·9.
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·7.
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13 50	12·—13·—	12·—13·—	13·25 13 6.
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Żyto poszukiwane z gotową dostawą i na termin jesienne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kupię zaraz pincza. Zgłoszenia: Cukiernia Zimmera, Akademicka 2.

Biuro wywiadowcze E. Ostrowskiej w Stanisławowie. 578

Fortepian starszej daty w dobrym stanie do wypożyczenia za 3 zł. miesięcznie. 588

Ucznia z ukończoną VI. klasą gimnazjalną poszukuje do praktyki. Apteka w Sokalu. Wysoczański. 567

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Panie umiejące szyć ładnie bieliznę, znajdą stałe roczne zajęcie w handlu płócien i bielizny gotowej *Jana Riedla* we Lwowie. 579

Meble najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko ulica Halicka l. 7. *A. Luft.*

Gorzelnik, uczeń szkoły g rzelnianej z chlubnemi świadectwami 20-letnią praktyką, poszukuje posady. Lesieniecki, Probużna. 580

Praktykant do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. *Bochnig,* Uniwersytet Lwów.

Rutynowany **koncyplent adwokacki,** obrońca w sprawach karnych poszukuje posady. Adres: Themis siedemdziesiąt Kraków, poste restante.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Uczeń prywatny gimnazjalny znajdujący się w opłakanym s anie poszukuje lekcję na wieś lub w mieście pod najskromniejszymi warunkami. Może objąć także zajęcie w biórze. Łaskawe zgłoszenia upraszam: M. K. Nr. 73 poste restante Podhajce

Młody człowiek, ojciec rodziny, chory na ciężką chorobę chroni zu, a nie mający środków na kuracje w jednym z krajowych zakładów, leczących wodą, poszukuje dobrodzieja, któryby zająć się nim raczył. Oprócz dozgonnej wdzięczności ofaruje się na usługi swego dobrodzieja w charakterze choćby najpodrzędniejszego sługi, albowiem w inny sposób nie byłby w możności spłacić dług, w powyższy sposób zaciągnięty. Łaskawe oferty pod lit. W. przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3. 5.

Trzy pokoje z przedpokojem i kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23.

Konkurs.

Przy otworzyć się mającej prywatnej izraelickiej szkoły handlowej imieniem Ozjasza Gotthelfa w Samborze jest na razie prowizorycznie do obsadzenia posada nauczyciela przedmiotów handlowych, który zarazem będzie kierownikiem szkoły.

Kompetent ma wykazać następujące kwalifikacje:

1. Swiadectwo ukończonej z dobrym postępem akademji handlowej, lub państwowej szkoły przemysłowej, lub koncesjonowanej przez Rząd prywatnej szkoły handlowej.
2. Obywatelstwo austrjackie.
3. Nienaganne prowadzenie się pod względem moralnym i politycznym.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 600 zł. i używanie pomieszkania o 3 pokojach i kuchni z ogrodem.

Należycie udokumentowane podania należy wnieść aż do 20. sierpnia 1891 do podpisanego kuratora, gdzie też można zasięgnąć bliższej informacji.

Sambor, dnia 20. lipca 1891.

Kuratorja fundacji

Ozjasza Gotthelfa,
1622 *N. Ranunkel.*

BUCCHALTER 1624

starszy kawaler lub wdowiec bezdzietny, uzdolniony do samoistnego prowadzenia podwójnej rachunkowości i administracji fabryki, znajdzie natychmiast korzystne umieszczenie we Lwowie. Mogący złożyć kaucję mają pierwszeństwo. Podania z dołączeniem świadectw z dotychczasowego zajęcia wnosić należy do administracji Dziennika pod znakiem: „Kr. 46“

Dla Panów!

		zł.		
Ubrania letnie	od	10	do	27
Narzutki męskie	„	9	„	25
Kamgarnowy żakiet z kamizelką	„	19	„	—
Ubrania dla chłopców	„	6	„	12
Ubrania dla dzieci	„	2·50	„	8
Pantalony męskie	„	3	„	8

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569

Heilmana Kohna i Synów

Lwów

ulica Teatralna liczba 1.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

500

Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i oksfortów

otrzymał i sprzedaje najtaniej

Centralny Skład

Płócien Korczyńskich

we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,

„POD PRZĄDKĄ“.

Próbki franco.

Radykalna i prędka pomoc w cierpieniach przepukliny.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że udało mi się wynaleźć nowy sposób leczenia, za pomocą którego jestem w stanie wprawić najniebezpieczniejsze zatwardziałe przepukliny bez operacji i lekarstw. Za pośrednictwem mego nowo wynalezionego bandażu do przypasowania na cierpiącą część wszystkie te boleści za pomocą natury wyleczone zostają i więcej bandażu się nie potrzeba.

Posiadam liczne świadectwa od kompetentnych władz i różnych osobistości, które mogą być przejrzane w mieszkaniu.

M. Freilich,

koncesjonowany bandażysta ul. Kazimierzowska l. 8, I. piętro.

W księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

jest do nabycia i we wszystkich księgarniach

Konserwy z owoców i jarzyn.

Zbiór przepisów przechowania owoców w stanie świeżym, tudzież do utrzymania konserw, konfitur, galaret, marmulad, soków lub marynat.

Cena 30 ct.

Zamówienia za przekazem przesłane zostaną franko. 1607

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości. 1609

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY

Extra DUC de LABOISSIERIE

Carte d'or z Reims w Szampanii.

Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.

Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywil. fabryczny



SKŁAD LAMP

poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż 1415

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tanszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marcell Swiechowski.

LUHI

Mattoniego

&

WILLE

w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania

szczawa alkaliczna

ze zdroju

Elżbiety

Cena 14 centów za ½ litr. flaszkę.

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

przyjmuje do **końca lipca b. r.** zamówienia na:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany, tudzież **żyto trzcinowe szampańskie i montańskie itp.**

Przyjmuje również zamówienia na **płachty rzepakowe i sztuczne nawozy**

Biura Banku rolniczego do końca września b. r. otwarte **od 9. rano do 3. po południu.** 16

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszurę

Romana Weissmanna 3

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji.“

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej pro[wizji]

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premjowane**
- **5% „ bez premji**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- **4½% „ Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% „ „ bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% „ propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego z[awsze] nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmu[je od] P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już p[łatne] miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **za[płaca] kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia** [zaś] **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych ko[sztów].

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, do[starcza] nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam p[onosi].

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

W czasie istnienia swego uzyskał „oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau“ przez swe uznane sprawozdania o wszelkich stosunkach z dziedziny **targu pieniężnego i efektów ze szczególnem uwzględnieniem efektów dla lokacji kapitałów** się nadających — szerokie koła czytelników Dewi a jego pozostaje jak przedtem: **Bezstronność i przedmiotowość!** Dotychczasowe rezultaty zachęcają nas do wytrwania w tym programie. Zapraszamy wszystkich, którzy mają interesa na giełdzie, przekonać się o prawdziwości słów naszych przez sprowadzenie **Egzemplarza na próbę. Abonament** obliczony na szerokie koła, jest bardzo tani, bo za 52 numera **rocznie 1 zł.**

Administracja „oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau“ Wien, I. Wallnerstrasse 11.

621

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.